



Mat Smoter często rozmawiał w czasie urlopu z chłopami przywożącymi zboże na punkt skupu w Wadowicach. Na zdjęciu mat Smoter ogląda ze swym ojcem zboże, przywiezione przez ob. Capa (pierwszy ogląda ze swym ojcem zboże, przywiezione przez ob. Capa (pierwszy z prawej). Co robił mat Smoter podczas urlopu, piszemy na str. 3-ciej.

## Czynnie uczestniczyć w życiu kraju to obowiązek każdego obywatela

Urlop i pobyt w domu, to wiele radosnych chwil dla marynarza. To pobyt wśród rodziny, przyjaciół, kolegów, to widok ojczystych pól i lasów, to widok idącej nieustannie naprzód wsi rodzinnej czy miasta. To widok Ojczyzny, której obrońcą jest każdy marynarz.

Do rodzinnego domu przyjeżdża na urlop świadomy, doświadczony obywatel, który w czasie służby wojskowej wiele się nauczył: nie tylko wzorowego pełnienia służby, ale dowiedział się też wiele o naszej Ojczyźnie Ludowej, o polityce Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej i polityce naszego rządu, której celem jest dobro i szczęście narodu polskiego.

O tych wszystkich sprawach każdy urlopowany marynarz rozmawia z rodzicami i bliskimi, z przyjaciółmi i znajomymi. Daje im wyjaśnienia na wszystkie pytania i wątpliwości, szczególnie gdy spędza urlop na wsi. Każdy nasz marynarz na urlopie jest aktywnym agitatorom polityki naszego Rządu Ludowego.

Nasi marynarze — synowie chłopów i robotników stawiają sobie za punkt honoru udzielanie jak najwydatniejszej pomocy miejscowym władzom i organizacjom społecznym w prowadzeniu akcji uświadamiającej w sprawie skupu zboża i ziemniaków czy kontraktacji trzody chlewnej. Natychmiast po przybyciu nawiązują oni łączność z przedstawicielami Rządu i Partii na swym terenie i aktywnie im pomagają.

Zwalczają plotkę, demaskują wrogą robotę kulaków, pomagają w pracy organizacjom zetempowskim, uczestniczą w zebraniach gromadzkich i w zbiorowej odstawie zboża i ziemniaków do punktów skupu.

Władze terenowe, Komitety Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej i zarządy ZMP nadsyłają do dowódców jednostek pisma z podziękowaniami za wzorowe wychowanie marynarzy na aktywnych, świadomych obywateli budującej socjalizm Ojczyzny. W listach tych dziękują również marynarzom za ich ofiarną pracę w terenie.

Ostatnio do dowództwa „N”-tej jednostki nadszedł szereg listów z takimi podziękowaniami od władz partyjnych. Tak np. Komitet Miejski PZPR w Krzeszowicach napisał list z podziękowaniami za pracę maty SIEKIERSKIEGO Stanisława, przodownika wyszkolenia i aktywnego zetempowca jednostki, który w czasie urlopu pomógł władzom terenowym w pracy na wsi. Gminny Komitet PZPR w Żmigrodzie podziękował dowódcę jednostki za wzorową postawę w czasie urlopu maty DELIMATY Władysława, przodownika wyszkolenia bojowego i politycznego, który zaopiekował się miejscowym kołem ZMP, pomógł mu w pracy.

Podobnie aktywnie pracował z zetempowcami jednego z zakładów przemysłowych w Bogatyni st. mar. JAKUBOWSKI Leonard, przewodniczący koła ZMP w jednostce. Specjalne podziękowanie nadesłał również Komitet Podstawowej Organizacji Partyjnej PZPR w Zgorzlecu na Dolnym Śląsku za pracę st. mar. WOŹNICY Kazimierza. St. mar. WOŹNICA, przodownik wyszkolenia bojowego i politycznego, został ostatnio za wzorowe pełnienie służby skierowany do Szkoły Oficerskiej.

Do innej jednostki nadszedł między innymi list od Zarządu Gminnego ZMP w Smardach pow. Kluczborskiego, w którym zetempowcy dziękują st. mar. KRZYWOSZOWI za pomoc w pracy organizacyjnej, za pomoc w przeprowadzeniu akcji skupu zboża i ziemniaków.

Przykłady te świadczą dobitnie, że nasi marynarze przyjeżdżając na urlop, żywo interesują się życiem rodzinnej wsi czy miasta, że czują się tam współgospodarzami. Marynarze — synowie chłopów czują się współodpowiedzialni wraz z całą gromadą za wykonywanie przez nią obowiązków wobec państwa. Wraz z całą gromadą szukają najlepszych dróg przezwyciężenia trudności, jakie przeżywamy.

Marynarze nasi pamiętają, że obowiązkiem ich jest nie tylko strzec Ojczyzny przed wrogiem zewnętrznym, przed imperialistami. Wiedzą oni, że ich obowiązkiem jest zwalczać wrogów wewnętrznych — sługusów imperializmu i głosić wszędzie wielką prawdę o budującej socjalizm Ojczyźnie. Każdy z nich jest aktywnym agitatorom polityki władzy robotniczo - chłopskiej.

TAK ZAWSZE POSTĘPUJĄ ŚWIADOMI, ODDANI BEZ REZERWY SWEJ UKOCHANEJ OJCZYŹNIE OBYWATELE, DZIŚ JEJ WIERNI OBRONCY, JUTRO AKTYWNI BUDOWNICZOWIE SOCJALIZMU W PRACY CYWILNEJ.

# Na straży WYBRZEŻA

GAZETA MARYNARKI WOJENNEJ

Nr 275 (308)

Gdynia, dnia 18 listopada 1951 r.

Rok II

## W naszej Ludowej Ojczyźnie

### Chłopi meldują Prezydentowi RP

#### o wypełnieniu obowiązków wobec Polski Ludowej

WARSZAWA. Prezydent R. P. Bolesław Bierut otrzymuje setki listów od młodszych i średniorolnych chłopów oraz członków spółdzielni produkcyjnych. W listach tych chłopowie donoszą pierwszemu obywatelowi Polski Ludowej o wykonaniu swoich zobowiązań wobec państwa.

W jednym z listów chłopowie z gromady Białoboki w pow. gryfickim, woj. szczecińskiego z radością meldują Prezydentowi, że roczny plan sprzedaży zboża zrealizowali w 144 proc., a ziemniaków w 109 proc. Mieszkańcy tej gromady uregulowali także w 100 proc. wszystkie należności finansowe.

O podobnych wynikach informują Prezydenta mieszkańcy wsi Podgórze w pow. gostyńskim, woj. warszawskie. Realizując zobowiązanie, podjęte dla uczczenia 34 rocznicy Wielkiej Socja-

listycznej Rewolucji Październikowej, chłopowie z Podgórza, wykonali w 106 proc. roczny plan skupu zboża i ziemniaków oraz spłacili w 100 proc. podatek gruntowy i FOR.

Listy zawierające podobne meldunki nadesłali Prezydentowi ponadto chłopowie z gromad: Krotoszyny w pow. Nowe Miasto, Zielony Grad i Ostręki w pow. Pasłęk, woj. olsztyńskie, Pogrzymia w pow. nowogardzkim, woj. szczecińskie, Pięglowo - Wieś, w pow. mławskim, woj. warszawskie, oraz z wielu innych gromad naszego kraju.

### Wydobycie wraku transportowca wojennego „Africana”

Nowym dowodem wielkiej ofiarności i bojowej postawy polskiego robotnika i technika, walczących o zwycięskie wykonanie najtrudniejszych zadań dla dobra Ludowej Ojczyzny jest wydobycie z dna morskiego 9 000 tonowego wraku hitlerowskiego transportowca wojennego „Africana” zatopionego w 1945 r. w kanale portu gdańskiego.

Kadłub transportowca został wydobyty przez ekipę robotniczą PRCiP ekspozytury w Gdańsku w rekordowym, jak na tego rodzaju pracę, czasie i na 23 dni przed zaplanowanym terminem. Na szczególne uznanie, a nawet podziw zasługuje praca nurków, którzy z bohaterstwem i poświęceniem, nie zważając na niebezpieczeństwa wykonali pod wodą najtrudniejszą część tego zadania.

Wydobyty wrak przeznaczony zostaje na złom.

### Przed uruchomieniem cukrowni „Sokolów”

WARSZAWA. Za kilka dni rozpocznie produkcję jeden z największych w Planie 6-letnim obiektów inwestycyjnych przemysłu rolnego i spożywczego — cukrownia „Sokolów”. Obecnie przeprowadzane są ostateczne próby kotłowni i turbinowni.

Cukrownia „Sokolów” jest jednym z najnowocześniejszych obiektów tego rodzaju. Maszyny i urządzenia dostarczył krajowy przemysł ciężki.

Rozładunek buraków odbywać się będzie szybko i sprawnie dzięki nowowyprowadzanym tzw. spławom, działającym przy pomocy silnych strumieni wody.

Na teren cukrowni zwieziono już ponad 30 tys. q buraków. Za kilka dni rozpocznie pracę kopalnia i cukrownia „Sokolów” przystąpi do tegorocznej kampanii.



Na zdjęciu: Młodzi chłopowie z gromady Czernice: Zofia Daniecka, Janina Sadowska i Danuta Śmigielka po odstawieniu zboża na gminny punkt skupu, zaopatrują się na kiermaszu w materiały włókiennicze.

### Bardzo wiele zakładów pracy wykonało już roczny plan produkcyjny

WARSZAWA. Coraz więcej zakładów pracy donosi o przedterminowej realizacji zadań drugiego roku Planu 6-letniego.

Na 60 dni przed terminem roczny plan pod względem wartości wykonała, pierwsza spośród zakładów przemysłu ciężkiego na Pomorzu — Toruńska Fabryka Kotłów. W wyniku współpracy dyrekcji zakładów, Podstawowej Organizacji Partyjnej i Rady Zakładowej z załogą, zdołano zwycięsko przełamać szereg trudności. M.in. zaradono brakowi kwalifikowanych kadr, wysuwając wyróżniających się robotników na stanowiska mistrzów od działowych i brzdądzistów. W wyniku szkolenia metodą Kowalowa cała załoga fabryki znacznie przekracza normy.

Drużyny parowozowe i załoga Warsztatów Parowozowych w Suchoj woj. krakowskie, zameldo-

wały o przedterminowym wykonaniu planu rocznego. Oszczędności wynikające z przedterminowej realizacji planu sięgają ponad 200 tys. zł.

Na 60 dni przed terminem roczny plan produkcji wykonała załoga huty szkła w Antoninku, wysuwając się na pierwsze miejsce wśród hut wielkopolskich. Do przedterminowego wykonania planu przyczyniła się przede wszystkim mechanizacja zakładu.

Poznańskie Zakłady Obuwia, które zameldowały już o wykonaniu rocznego planu produkcji, zobowiązały się wykonać do końca listopada br. dodatkową produkcję wartości 750 tys. zł w e-nach niezmiennych.

### »Grzeczność« angielskich dżentelmenów

Jeden z członków załogi statku m/s „Gen. Bem” uległ wypadkowi przy pracy, w chwili gdy statek znajdował się w drodze na Oceanie Indyjskim.

Ze względu na to, że na statku nie było lekarza, a zachodziła potrzeba udzielenia natychmiastowej pomocy lekarskiej, dowództwo statku zwróciło się drogą radiową o pomoc do statków, które znajdowały się w pobliżu.

Wszystko układało się pomyślnie, bo oto kontrkursem płynął statek angielski „Derbyshire”, który posiadał na pokładzie lekarza.

Jakże przykre było rozczarowanie załogi m/s „Gen. Bem”, gdy kapitan tego statku odmówił udzielenia pomocy i nie chciał przyjąć chorego na swój statek, aby go dostarczyć do pobliskiego portu Aden, do którego właśnie zmierzał.

Od wielu lat utarła się stara tradycja solidarności i wzajemnej pomocy na morzu.

W wypadku niebezpieczeństwa znikają wszelkie różnice — pozostaje człowiek, któremu trzeba pomóc. Tak też postępują zawsze nasze załogi. Wielokrotnie nasz „Batory” ratował z opresji statki różnych narodowości, w tej liczbie angielskie i amerykańskie, zawsze udzielając im pomocy. Podobnie postępują załogi innych polskich statków, tak postępują uczeni marynarze innych narodowości.

Niestety zapominał — a raczej usiłował o tym zapomnieć — kapitan angielskiego statku „Derbyshire”.

Postępowanie tego kapitana jest poglądowną lekcją o tzw. słynnej grzeczności angielskich „dżentelmenów”.

## St. mar. Edmund Frączek wzorowy kucharz »N«-tej jednostki

St. mar. Frączek jest pochodzenia chłopskiego. Rodzice jego to 3-hektarowi rolnicy. Wzorując się na bohaterskiej klasie robotniczej, świecą przykładem swojej gromadzie i gminie w wypełnianiu obowiązków wobec państwa. St. mar. Frączek mówił nam po powrocie z urlopu, iż rodzice jego terminowo a nawet z nadwyżką odstawiłi zboże i ziemniaki, całkowicie uregulowali podatki.



St. mar. Frączek jest w naszej jednostce kucharzem. W kuchni utrzymuje wzorowy porządek. Sam odmalował już umywalnię i obecnie przygotowuje kuchnię do czyszczenia i malowania.

Marynarze z wielkim apetytem i zadowoleniem spożywają potrawy, przygotowane przez naszego wzorowego kucharza — st. mar. Frączka. Pomimo, że do tej pory nie jest zetempowcem, jednak w służbie i poza nią wzoruje się na naszych braciach, komsomolcach, na specjalistach-kucharzach bratniej Marynarki Wojennej Związku Radzieckiego.

St. mar. Frączek jest oszczędnym i gospodarnym kucharzem. Niejednokrotnie studiując jadłospisy, stara się jak najsmaczniej przyrządzić potrawy, żeby koledy byli w pełni zadowoleni z posiłków. Za przodownictwo w służbie, za wzorowe wywiązywanie się z obowiązków otrzymał awans do stopnia starszego marynarza i kilka pochwał w rozkazach.

Nie więc dziwnego, że marynarze »N«-tej jednostki polubili st. mar. Frączka, że darzą go wielkim zaufaniem. Widzą w nim dobrego kolegę i wzorowego kucharza.

Koledzy - kucharze! Biercie wzór ze st. mar. Frączka.  
**mat Feliks Talarczyk**

## Na półkach z książkami

### »Trzej żołnierze«

Lin Paj-Ju „Trzej żołnierze” Wydawnictwo Ministerstwa Obrony Narodowej — „Biblioteka Żołnierza”. Seria III. Opowiadania o walce i pracy. 1951 r.

W wielkiej, wyzwoleniczej walce narodu chińskiego żołnierze Chińskiej Armii Ludowej przeszli wielki i pełen sławy szlak bojowy przez całą ziemię ojczystą.

Chińska Armia Ludowa powstała przed dwudziestu pięciu laty. Utworzyła ją Komunistyczna Partia Chin, na której czele stanął Mao Tse-tung. Chińska Armia Ludowa od samego początku swego istnienia walczyła o wolność z rodzimą i obcą reakcją.

Tomik „Biblioteki Żołnierza” pt. „Trzej żołnierze” jest poświęcony mężnym wojownikom o wolność — żołnierzom Chińskiej Armii Ludowej — naszym wiernym towarzyszom broni. Autor ciekawych opowiadań, Liu Paj-Ju, który przebywał przez kilka lat na froncie jako korespondent wojenny, w sposób barwny i ciekawy pokazał nam ich ofiarną walkę, ich dole i niedole uwięzione w końcu wielkim zwycięstwem.

(L. L.)

## Z życia ZMP

# Nasza organizacja zetempowska walczy o wysoką dyscyplinę w pododdziale

Ostatnie zebranie ZMP w naszym pododdziale poświęcono omówieniu przodownictwa zetempowców i marynarzy niezrzeszonych w dyscyplinie wojskowej. Dowódca wygłaszając referat stwierdził, że poziom dyscypliny u zetempowców w ostatnim okresie nie zawsze był odpowiedni.

Koło ZMP naszego pododdziału za mało dotychczas dbało o wysoki poziom dyscypliny zarówno organizacyjnej, jak i wojskowej a niektórzy zetempowcy wykazują jeszcze pewne braki w dyscyplinie. Tak np. kol. Swierczyński spóźnił się z urlopu, kol. kol. Stwora i Fuks nieodpowiednio zachowali się na przepustce, nie oddając honorów przełożonym, kilku innych kolegów opuszczało gimnastykę poranną itd.

W stosunku do tych kolegów organizacja zetempowska wyciągnęła wnioski organizacyjne oraz podjęła uchwałę, zobowiązującą wszystkich członków do przodowania w dyscyplinie. Zarząd koła ZMP opracował i rozdał wszystkim zetempowcom zadania indywidualne w związku z walką o podniesienie dyscypliny na jak najwyższy poziom. Ponadto często na posiedzeniach zarządu koła, w których uczestniczy dowódca i zastępca do spraw politycznych wzywani są ci koledzy, którzy naruszają dyscyplinę. Zarząd ściśle kontroluje też wykonanie zadań indywidualnych, postawionych przed członkami.

Już dziś można zauważyć duży postęp na odcinku dyscypliny. Zetempowcy nie popełniają obecnie wykroczeń dyscyplinarnych, a często za wzorową służbę otrzymują od dowództwa nagrody i pochwały. Na wyróżnienie zasługuje przede wszystkim kol. Błoński, który jest wzorem zdyscyplinowanego marynarza. Jest on zdyscyplinowany dzięki wysokiemu uświadamieniu politycznemu. Kol. Błoński bardzo dobrze opanował też swą specjalność. Kol. Błoński pomaga w nauce i służ-

bie mar. mar. Sapale, Płoneckiemu i innym.

Dowództwo doceniając pracę kol. Błońskiego odznaczyło go odznaką „Wzorowego marynarza”. Kol. kol. Studziński i Biśniński, którzy są obok niego najlepszymi marynarzami w naszym pododdziale, dzięki zdyscyplinowaniu i wytrwałości w nauce zostali przodownikami wyszkolenia, z honorem wypełniającymi obowiązki marynarskie. Organizacja zetempowska doceniając wysiłek szkoleniowy przodowników oraz ich wzorową służbę, wysłała listy pochwalne do ich rodzin. Listy takie otrzymały rodziny kol. kol. Biśnińskiego, Błońskiego, Sęka i innych.

Nasza organizacja zetempowska będzie w dalszym ciągu mobilizować marynarzy do walki o jak najwyższy poziom wyszkolenia wojskowego w naszym pododdziale. Tym samym przyczyni się ona do wzmocnienia gotowości bojowej jednostki.

mar. Marian Gońda

## Jak pracuje agitator Teofilak

# Gawęda spełniła swój cel bo brali w niej aktywny udział wszyscy marynarze

Wielkie znaczenie w akcji propagandowo-agitacyjnej ma należyte wykorzystanie faktów zaczerpniętych z życia żołnierza — jego przeżyć i doświadczeń, osiągnięć i braków.

Rozumie to agitator Teofilak, dlatego też w pracy swej szeroko stosuje fakty i przykłady.

Niedawno np. przeprowadzał gawędę na temat: „Jakie możliwości stawia władza ludowa przed pracującym chłopstwem”.

Temat ten tak bardzo żywy i aktualny dawał agitatorowi możliwość zaktywizowania swoich słuchaczy i wciągnięcie licznych

marynarzy do dyskusji. Agitator Teofilak umiejętnie przeprowadził tę gawędę. Dzięki operowaniu przykładami z życia, zainteresowanie tematem było wielkie. Toteż w dyskusji udział wzięli dotychczas mało aktywni koledzy, jak np. mar. Fintsel.

Mówił on o ciężkich latach przedwojennych, kiedy to wraz z rodzicami mimo młodego wieku zatrudniony był na majątku obszarnika, o ciężkich warunkach życia, o nędzy. Przed oczyma wszystkich przesunął się obraz zacofoanej, ciemnej sił polskiej, czworaków, głodu i

bezrobocia. Dalej kolega Fintsel mówił o wielkim przeobrażeniu ich wsi po wyzwoleniu, o lepszym życiu chłopów, o elektryfikacji i radiofonizacji, o zaspokojonym głodzie ziemi.

Po wystąpieniu kolegi Fintsel zabierali już głos wszyscy marynarze, opowiadając o zmianach i perspektywach wsi polskiej, o jej pięknej przyszłości. Dyskusja z każdym wystąpieniem stawała się ciekawszą.

Cel gawędy został osiągnięty.

M. A.

## Bsmat rez. Wołoszczuk pisze:

# Rezerwiści Marynarki Wojennej dobrze pracują dla Polski Ludowej

Pragnę się z Wami, Koledzy, podzielić wiadomościami z odcinka cywilnej pracy rezerwistów Marynarki Wojennej. Jesteśmy już na nowych stanowiskach, chociaż jeszcze niedawno pełniiliśmy służbę wojskową. Tylko w Polsce Ludowej marynarz-rezerwista może być otoczony tak troskliwą i tak wszechstronną opieką ze strony władzy i naszej Partii. Wiemy dobrze, jak przedstawia się ta sprawa w państwach kapitalistycznych, gdzie żołnierz po skończonej służbie wojskowej pozostaje bez pracy, a rząd kapitalistyczny w ogóle o niego się nie troszczy.

Wielu naszych marynarzy-rezerwistów pracuje dziś w Polskiej Marynarce Handlowej, wykorzystując zdobyte w Marynarce Wojennej umiejętności.

I tak np. mat rezerwy Romuald Późniak motorzystą okrętowy, przodownik wyszkolenia politycznego — jest dziś inspektorem technicznym w Polskim Ratownictwie Okrętowym. Pełni on również funkcję przewodniczącego zarządu ZMP.

Bosmanmat rezerwy Leon Chmielarz natomiast, również przodownik wyszkolenia, został przez Partię skierowany na samodzielne stanowisko w Zarządzie ZMP marynarzy PMH jako instruktor propagandy.

Pragniemy zapewnić Was Koledzy, że nie pożałujemy swych sił w walce o zbudowanie socjalizmu w Polsce. Wy natomiast szkolcie się, nieustannie podnoscie na coraz wyższy poziom wyszkolenie bojowe i polityczne. Wspólnym wysiłkiem zbudujemy Polskę Socjalistyczną!

bosmanmat rez. B. Wołoszczuk

# GŁOS POLSKI W ONZ

Z trybuny ONZ rozległ się głos Polski — przemawiał szef delegacji polskiej min. Wierbłowski.

„DLA NAS POLAKÓW POKÓJ NIE JEST CZYZYM FRAZESEM”.

Wielką prawdą tchną te słowa min. Wierbłowskiego. Gdziekolwiek spojrzymy wokół siebie w mieście czy na wsi, możemy zobaczyć jak wspaniale rozwija się nasze pokojowe budownictwo.

„Walka o zachowanie pokoju należy do podstawowych zadań polskiej polityki zagranicznej” — stwierdza w swoim przemówieniu min. Wierbłowski. I ten właśnie kierunek naszej polityki zagranicznej określa stosunek Polski do propozycji pokojowych, przedłożonych przez Związek Radziecki na obecnej sesji ONZ.

Jedynie propozycje radzieckie wskazują drogę rzeczywistego utrwalenia pokoju, położeniu kresu wyścigowi zbrojeń i wojnie w Korei. I dlatego propozycje radzieckie spotkały się z gorącym poparciem narodu polskiego, który w Związku Radzieckim widzi niezłomnego obrońcę i szermierza sprawy pokoju.

W swoim przemówieniu min. Wierbłowski podkreślił jak wielkie znaczenie ma dla Polski propozycja Związku Radzieckiego przyjęcia zasady, że uczestnictwo w pak-

cie atlantyckim jest niezgodne z przynależnością do ONZ.

— Włączając Niemcy Zachodnie do paktu atlantyckiego — stwierdził min. Wierbłowski — chciano by stworzyć ramy rzekomej legalności dla odrodzonego militarystyki niemieckiego.

Odbudowa maszyny wojennej i wskrzeszenie armii faszystowskiej w Niemczech Zachodnich, wbrew woli narodu niemieckiego, stanowi poważne zagrożenie pokoju. Ta amerykańska polityka remilitaryzacji Niemiec Zachodnich godzi nie tylko w Polskę, którą rewizjoniści z Bonn obrali za pierwszy cel swoich ataków, ale we wszystkich sąsiadów Niemiec. I dlatego w interesie wszystkich państw sąsiadujących z Niemcami leży takie rozwiązanie problemu niemieckiego, aby Niemcy przestały być ogniskiem nowych konfliktów w Europie.

Min. Wierbłowski wskazał na dobrosąsiedzką relację, jakie panują między Polską i Niemiecką Republiką Demokratyczną. „Rozwój tych stosunków — powiedział min. Wierbłowski — jest doskonałym przykładem tego, jak pod warunkiem dopuszczenia do władzy demokratycznych elementów w całych Niemczech, mogłyby się kształtować stosunki ze wszystkimi

ich sąsiadami w interesie pokoju i bezpieczeństwa Europy”.

To, że Polska nie graniczy już dzisiaj z agresywnymi Prusami, a łączy nas granica z pokojową Niemiecką Republiką Demokratyczną — zawdzięczamy przede wszystkim Związkowi Radzieckiemu.

Związek Radziecki nie tylko pomaga nam w budownictwie pokojowym ale pomaga także utrwalić nasze zdobycze i zabezpieczyć nasze sukcesy. Bowiem walka przeciwko imperialistycznym planom wojennym, przeciwko niebezpieczeństwu odrodzenia się agresji faszystowskiej w Niemczech Zachodnich — to walka o zwycięską realizację naszych zadań, o zbudowanie w Polsce socjalizmu.

„Nasze stosunki ze Związkiem Radzieckim — mówił min. Wierbłowski — są stosunkami nowego typu. Te formy współpracy mogłyby się stać wzorem dla innych. Jest to przykład właściwie pojętych stosunków między państwami, a w szczególności między wielkim mocarstwem a państwem mniejszym, stosunków, opartych na zasadzie pełnego równouprawnienia, poszanowania suwerenności, uwzględnienia wzajemnych interesów i przyjacielskiej pomocy”.

Jakże odmienny jest stosunek do Polski Stanów Zjednoczonych i W. Brytanii. Min. Wierbłowski

wskazał, że kraje te nie honorują swoich zobowiązań, gwałcą zawarte układy handlowe i nie dostarczają zamówionych towarów. Uczynili oni z handlu międzynarodowego instrument presji politycznej. Jest to — stwierdził min. Wierbłowski — niewątpliwie akt wrogi pokojowi.

Polska wielokrotnie dawała wyraz swej gotowości do rozwijania stosunków handlowych ze wszystkimi krajami. „Stoimy na stanowisku możliwości współistnienia i współpracy państw o różnych ustrojach”. Ale „pokój i współpraca wykluczają nacisk, dyskryminację i mieszanie się do spraw wewnętrznych innych państw”.

Wystąpienie szefa delegacji polskiej pozwoliło sprzeciwować stanowisko naszego narodu co do najważniejszych zagadnień, jakie stoją przed obecną sesją ONZ. Stanowisko nasze znamionuje nieugięta wola obrony pokoju i przeciwstawienia się ludobójczym planom podżegaczy wojennych. Stanowisko nasze znamionuje gotowość do poparcia wszystkich kroków, rzeczywistych, zmierzających do odprężenia sytuacji międzynarodowej i przywrócenia zaufania między narodami.

## TWÓJ POBYT NA URLOPIE, ŚWIADCTWEM OBYWATELSKIEGO WYCHOWANIA

### Tow. Jerzy Łoniewski przodujący podoficer z pożytkiem dla państwa wykorzystał swój urlop

Tow. Jerzy Łoniewski opuszczając swój zakład produkcyjny usłyszał na pożegnanie proste, ale jakże mocne w swej treści słowa sekretarza podstawowej organizacji partyjnej:

„Nasza Marynarka Wojenna jest Marynarką narodu polskiego, jest naszą Ludową Marynarką Wojenną. Służba w Marynarce Wojennej wymaga wiele hartu i wytrzymałości. Nie upadajcie nigdy na duchu nawet w najtrudniejszych warunkach. Zawsze pamiętajcie, że jesteście członkiem Partii, przodującej siły naszego narodu. Wykonujecie wzorowo rozkazy swych dowódców i bądźcie przodownikami wyszkolenia“.

Tow. Łoniewski pamiętał przy wykonywaniu wszelkich obowiązków o słowach sekretarza swej organizacji. Wszystkie rozkazy i zarządzenia wykonywał szybko i starannie, ku wielkiemu zadowoleniu swoich przełożonych. Świadczył o tym najdobitniej fakt, że od chwili przyścia do Marynarki Wojennej nie był ani raz karany, a za wzorową służbę otrzymał wiele pochwał.

Tow. Łoniewski z wielkim zainteresowaniem słuchał zawsze wykładów o regulaminach, o broni, o naszym sprzęcie wojskowym. Przystawał sobie znajomość elektrotechniki, regularnie uczęszczał na szkolenie partyjne i zajęcia polityczne.

Pokonywał trudności, pamiętał o słowach swego sekretarza, że członek partii powinien być przodownikiem, bo to jego partyjny obowiązek. Rezultatem uciążliwej pracy, nauki i pokonywania trudności, był wynik bardzo dobry jaki uzyskał kończąc młodszy kurs telefonistów. Otrzymał też wtedy awans do stopnia starszego marynarza.

Tow. Łoniewski uczył się dalej. Uczył się bezgranicznego oddania narodowi, ukochanej Ojczyźnie — Polsce Ludowej, uczył się szacunku dla ofiarnego wysiłku mas pracujących.

Mijały dni, tygodnie i miesiące. Tow. Łoniewski uczył się i w wojsku stał się pełnowartościowym, świadomym obywatelem Polski Ludowej. Pewniej się czuje, gdyż rozszerzył swoje wiadomości ogólne i polityczne. Gdyby go teraz zobaczył sekretarz, byłby dumny z tow. Łoniewskiego, kiedyś członka podstawowej organizacji partyjnej Państwowego Ośrodka Maszynowego w Bońkach. Byłby dumny z towarzysza, który sumienną realizacją przysięgi żołnierskiej zabezpiecza pokojową pracę swych rodziców i towarzyszy, pracę całego naszego narodu, stojąc na straży Bałtyku — na straży Pokoju.

Z myślą o Ojczyźnie, o partii i swych najbliższych tow. Łoniewski osiągał z każdym dniem nowe sukcesy w wyszkoleniu wojenno - morskim i politycznym. Na długo pozostanie w jego pamięci dzień, w którym otrzymał awans do stopnia mata. Ten awans — to jego codzienna, uparta i wytrwała praca, to przecież jego sukcesy, jego osiągnięcia. To widoczny znak jego rozwoju w szeregach Ludowej Marynarki Wojennej.

W międzyczasie tow. Łoniewski stał się marynarzem - aktywistą, marynarzem - agitatorzem. Był on agitatorzem również i podczas ostatniego urlopu. Gorący patriota nie chciał pozostać biernym w walce o terminowe wykonanie wszystkich obowiązków wobec państwa przez gospodarzy gromady, w której mieszka jego ojciec. Dlatego też rozmowy z rodziną, sąsiadami, znajomymi i kolegami umiał połączyć zawsze z wyjaśnieniem obecnej sytuacji.

Wykazywał więc, że naród polski, przełamując trudności buduje siłę, obronność i dobrobyt Polski Ludowej, że wywiązuwanie się chłopów ze wszystkich zobowiązań zbożowych, ziemniaczanych i finansowych jest patriotycznym obowiązkiem chłopów pracujących. A gdy mówił, że kula

ków i spekulantów winna gromada zmuszać do odstawy produktów i zapłacenia świadczeń pieniężnych wobec państwa, słuchający z zadowoleniem przyjmowali jego słowa.

Towarzysze partyjni, z którymi pracował przed pójściem do Marynarki Wojennej, mówili między sobą:

— Zobaczcie, jak nasz Jerzy wyrósł. Wojsko — to wielka szkoła wychowania obywatelskiego. Wie teraz wszystko, wszystko rozumie i nam potrafił wiele wytłumaczyć.

Tow. Łoniewski mówił na wstępie nie tylko o przyczynach trudności gospodarczych i o sposobach ich zwalczania. Mówił też o korzyściach, jakie wieś polska zawiązuje naszej władzy ludowej, co daje wsi klasa robotnicza i czego ma prawo żądać od chłopów. Wskazywał, jak demaskować wroga propagandę i jej źródła. Mówił, że uprzemysłowienie kraju jest źródłem dobrobytu i rozwoju kulturalnego ludności wiejskiej.

Lecz równocześnie opowiadał o tym, jak synowie robotników, mało i średniorolnych chłopów odbywający zaszczytną służbę w Marynarce Wojennej, zdobywają wiedzę i nowe zawody, jak uczestnicząc w zespołach twórczości amatorskiej, podnoszą swój poziom kulturalny i jak utrzymują nieprzerwany kontakt z ludem pracującym.

Tow. Łoniewski chlubnie wykorzystał swój urlop. Partyjnym zachowaniem się wśród ludności cywilnej i pełną poświęcenia pracą udowodnił raz jeszcze, że jest godny miana marynarza - agitatora. Udowodnił, że rozumie ten wielki zaszczyt i honor, to wielkie wyróżnienie, ten obowiązek marynarza Ludowej Marynarki Wojennej.

Wszyscy udający się na urlopy marynarze winni się na nim wzorować i w swej wsi rodzinnej postępować tak, jak postępował mat JERZY ŁONIEWSKI.

(m)

## Chłopi z Marszowic złamali opór bogaczy wiejskich

Gromada Marszowice znajduje się w pięknej okolicy. W blaskach jesiennego słońca lśnią z oddali białe tynków i czerwieni dachówek schludne, chłopskie domki. Gdziegdzie widać jeszcze zniszczone chałupy o zmurzonych strzechach i malutkich okienkach — to jedyny ślad nędznego życia, jakie wiedli bezrolni i małorolni chłopcy w Polsce sanacyjnej. Lecz ziemia marszowicka jest dobra, urodzajna i sowskie wynagradza chłopski trud.

Drogą prowadzącą do punktu skupu jadą furmanki z pełnymi zboża workami. To mało- i średniorolni chłopcy wypełniają swój obywatelski obowiązek. Lecz różni ludzie mieszkają w gromadzie Marszowice. Istnieje tu wyraźna linia podziału między pracującymi chłopami, a bogaczami wiejskimi, którzy jawnie uchylali się od świadczeń. Szczególnie opornym jest Paweł Bletek.

Paweł Bletek celowo zwlekał z odwiezieniem do punktu skupu 5 300 kg zboża, uchylał się od uregulowania zobowiązań finansowych, spłacając podatek gruntowy zaledwie w 30 proc. i SFOR w 25 proc. Tych 5 300 kg nie stanowi jednak żadnego uszczerbku dla gospodarza Pawła Bletka. Pozostaje mu jeszcze tyle ziarna, że nie tylko może w zupełności wyżywić rodzinę i swój żywy inwentarz, ale ma jeszcze nadwyżki. W dodatku córka jego posiada własny zakład fryzjerski w Krakowie, a syn uczy się i nie żywi się z gospodarstwa ojca.

Paweł Bletek czerpie też poważne dochody ze sprzedaży nabitau i drobiu oraz z hodowli tuczników. Ma w bród paszy dla swoich trzech krów, 2 koni i kilku świń. Motor elektryczny i młockarnia pozwalają mu tanim kosztem dokonać młocki. Ale wroga „dusza“ kułacka i nienawiść do państwa ludowego nie

pozwalają mu wypełniać obowiązki wobec państwa.

Mimo oporu bogaczy wiejskich w Marszowicach i w całej gminie Koniusza szeroko rozwinęła się akcja skupu zboża. W ostatnich dniach października magazyny w Proszowicach notowały stale 30 i więcej ton zboża dziennie, a niekiedy ilość ta dochodziła do 60 ton.

Wieźli zboże poszczególni chłopcy. Sprzedawali państwu nadwyżkę małorolności i średniorolności, a właśnie, którzy rozumieją i odczuwają na każdym kroku opiekę, jaką państwo ludowe rozciąga nad chłopem pracującym.

Poczucie obowiązku nie ograniczało się do sprzedaży własnego zboża. Pracujący chłopcy w Marszowicach czuli się odpowiedzialni za całą gromadę, za tych wszystkich opornych w rodzaju Pawła Bletka, którzy mieli wiele ziarna, lecz zgarnęli je do ciasnych zakamarków, drwalek i spichrzy, którzy nie myśleli o wykonaniu obowiązujących ich świadczeń.

Pod naciskiem opinii pracujących chłopów, kułacy zmuszeni zostali do uregulowania wszelkich zaległości. Przed tą opinią skapitulował też i kułak Paweł Bletek.

Akcja skupu zboża nauczyła pracujących chłopów coraz wyraźniej poznawać wroga klasowego i nienawidzić go za jego drapieżność, za chęć załamywania planów gromadzkich i za godzenie w dobre imię wsi polskiej. Chłopi z Marszowic zbożem wzmocnili siłę Ojczyzny, dali dobry przykład szczerze obywatelskiego stanowiska. Wiedzą oni bowiem, że sprzedany państwu chleb jest jednocześnie gwarancją ich spokojnej pracy do coraz lepszego życia.

M. G.

## Mat Smoter rozmawia z chłopami

### o ważności skupu zboża i kontraktacji trzody chlewnej

Mat Bronisław Smoter otrzymując urlop przyjechał do swego rodzinnego miasta — Wadowic. W domu zastał tylko matkę, która z trudnością go poznała. Wydał jej się wyższym i tęższym niż przed odejściem do wojska. Zaczął jej opowiadać o swej służbie w Marynarce Wojennej.

Rozmowę matki z synem przerwało wejście wracającego z pracy ojca.

Kiedy usiedli przy stole i oczekiwali na kolację, Broniek zaczął wypytwać ojca o jego pracę, o to, jak im się teraz żyje.

— Dobrze się nam powodzi synu — rzekł ojciec — obecnie pracuję jako kierownik punktu skupu zboża w Spółdzielni „Samopomoc Chłopska“. Pracy jest dość, bo chłopcy każdego dnia przywożą zboże. Bywają dni, że jestem tak zapracowany, iż nie mam nawet czasu wypalić papierosa. Przyjmuję zboże z czterech gmin, to możesz sobie wyobrazić, ile to pracy. Ale jestem zadowolony, bo wiem, że nie zabraknie chleba ludziom pracy w Polsce.

Matka postawiła na stole talerze.

Jedząc planowali, co Broniek będzie robił nazajutrz. Ojciec zaprosił go do siebie, do spółdzielni.

Następnego dnia, mat Smoter razem z ojcem udał się na punkt skupu. Chłopcy już oczekiwali na pracowników spółdzielni. Kiedy ujrzyli doskonale wyglądającego marynarza, zaczęli mu się cieka-

wie przyglądać — podobał się im.

— Pięknie wyglądasz, kolego w tym mundurze — zaczął rozmowę jeden z gospodarzy, młody chłop ze wsi Choczenia — Jan Cap. W tym roku i mnie wezmą do wojska. Oj, chciałbym tak ja się dostać do Marynarki Wojennej!

Przepraszam — przerwał w pewnej chwili — moja kolejka przyszła. Skinął głową i skierował się do wozu.

Mat Smoter ciekawy ile zboża odstawił młody gospodarz, poszedł za nim.

Ob. Jan Cap plan odstawy zboża wykonał w 100 proc. Dziś właśnie przywiózł ostatnie kilka kwintali.

— Piękne zboże dajecie — mat Smoter z uznaniem, popatrzył na grube, piękne ziarno. — Będziemy mieli dobry chleb.

— Jak to będziecie mieli chleb? — zapytał z lekką zdziwioną gospodarz. — Przecież to zboże nie dla marynarzy.

Mat Smoter uśmiechnął się.

— To zboże, kolego jest dla robotników w miastach i dla uczącej się młodzieży i dla artystów i dla inżynierów i dla nas żołnierzy też.

Wy pracujecie na roli i zbieracie zboże, ziemniaki, tuczycie wieprze, robotnik buduje fabryki, wznosi nowe miasta, artysta występuje dla ludzi pracy w teatrach, a my marynarze stoimy

na straży waszej pracy, żebyście lepsze plony zbierali, żeby robotnik spokojnie budował, żeby dzieci mogły uczyć się w szkołach.

Ale i robotnik i uczeń i artysta i żołnierz musi jeść, dlatego wy sprzedajecie państwu zboże, dlatego to z waszego zboża będą jeść chleb marynarze.

Wokół rozmawiających zaczęli gromadzić się inni gospodarze.

— Dobrze mówi nasz marynarz! Ma rację! Jak nie odstawiemy zboża na czas, to co w miastach jeść będą? — rozległy się głosy.

Kilka godzin spędził mat Smoter na punkcie skupu, prowadząc poważne rozmowy z gospodarzami. Rozjeżdżając się do domów chłopcy postanowili przypomnieć ociągającym się z odstawą zboża sąsiadom o ważności Dekretu Rządu w sprawie skupu zboża i kontraktacji trzody chlewnej.

Tak oto mat Smoter spędził pierwszy dzień urlopu. W ciągu następnych dni postanowił wziąć udział w zebraniach zetempowskich oraz wyjechać na wieś do swych kuzynów i znajomych, by porozmawiać z nimi na podobne tematy.

Dobrze i pożytecznie spędza urlop mat Smoter — jak przystało na świadomego żołnierza - obywatela.

(B-ski)

### Dobrane towarzystwo



Brok podkuris

# PRZEGLĄD WYDARZEŃ

Wypadki ostatnich dni podkreślają, jak głęboko słuszne, jak głęboko uzasadnione były propozycje pokojowe przedstawione na VI sesji ONZ przez delegata radzieckiego, ministra Wyszyńskiego. Pierwszy punkt tych propozycji mówi o tym, że uczestnictwo w pakcie atlantyckim jest sprzeczne z członkostwem ONZ. Jakim celem winna służyć Organizacja Narodów Zjednoczonych? Sprawie utrwalenia pokoju. Czym zajmuje się pod nosek delegatów na VI sesji ONZ zwołana na sesja rady paktu atlantyckiego?

Omawia sprawy związane z przygotowaniem nowej wojny światowej. Jakie są następstwa realizowania paktu atlantyckiego we Francji — kraju atlantyckim? Oddajmy głos reakcyjnemu dziennikowi francuskiemu „Le Monde”, którego korespondent odbył paratygodniową podróż po kwaterach amerykańskich we Francji.

„We Francji — píše „Le Monde” — przebywa obecnie przeszło 10 tysięcy żołnierzy amerykańskich. Tym razem nie przybyli oni, aby oddać hołd pamięci La Fayette’a. Zadaniem armii amerykańskiej we Francji jest podwójne: rozbudować bazy amerykańskie... rozbudować ogromne składy części maszyn i sprzętu wojennego dla państw, którym USA dostarczają sprzęt lotniczy”.

Drugi punkt pokojowych propozycji ministra Wyszyńskiego dotyczy sprawy natychmiastowego zawarcia rozejmu w Korei i pokojowego uregulowania konfliktu koreańskiego. Uporczywe, trwające od miesięcy odrzucanie przez amerykańskich agresorów propozycji strony ludowej, zmierzających do osiągnięcia porozumienia w sprawie rozejmu, wyraźnie wskazują, że agresorom zależy na tym, by agresję w Korei kontynuować i rozszerzać ją na Chiny Ludowe. W realizacji swych planów natrafiają oni jednak na poważne trudności. Najważniejszą z nich jest nacisk światowej opinii publicznej i... żołnierzy amerykańskich.

## Atlantyccy żebracy

Trzeci punkt propozycji wysuniętych przez ministra Wyszyńskiego dotyczy sprawy redukcji zbrojeń i sił zbrojnych, bezwzględnego zakazu bomb atomowych i rozciągnięcia ścisłej, międzynarodowej kontroli nad tym zagadnieniem.

Jak bardzo na czasie jest ta propozycja najlepiej wskazuje fakt, że sprawa przyspieszenia wyścigu zbrojeń nie schodzi z ust amerykańskich podpalaczy świata, podczas gdy — jak stwierdza reakcyjny dziennik francuski „Combat” — zbrojenia przeskoczyły „świat zachodni w związek zawodowy żebraków”.

Dla każdego uczciwego, logicznie rozumującego człowieka jasne jest, że zawarcie Paktu Pokoju pomiędzy pięcioma wielkimi mocarstwami w olbrzymim stopniu przyczyniłoby się do odprężenia obecnej sytuacji międzynarodowej, byłoby ważnym krokiem na drodze do utrwalenia pokoju. To właśnie proponuje czwarty punkt propozycji ministra Wyszyńskiego.

Propozycje pokojowe ZSRR, przedłożone Zgromadzeniu Ogólnemu ONZ, zostały w imieniu narodu polskiego poparte przez przewodniczącego delegacji polskiej, ministra Wierbłowskiego.

## Manewry imperialistów w sprawie niemieckiej

Acheson posłużył się swymi krzykaczami dla przeforsowania propozycji USA, Anglii i Francji w sprawie wpisania na

porządek obrad kwestii powołania komisji ONZ sprawy zbadań czy warunki w Niemczech pozwalają na przeprowadzenie wyborów. Chodzi tu jeszcze o jeden manewr amerykańskich imperialistów, którzy za wszelką cenę pragną nie dopuścić do zjednoczenia Niemiec.

Wiedzą oni, że mając w komisji ONZ swoich krzykaczy, potrafiliby pokierować zagadnienie niemieckie na najwygodniejszy im tor. A ten prowadzi do pogłębienia podziału Niemiec i wykorzystania Trizonii dla celów wojennych.

W wystąpieniu poświęconym tej sprawie minister Wyszyński wskazał, że naród niemiecki powinien i potrafi sam znaleźć właściwe porozumienia w sprawie ogólnoniemieckich wyborów.

Minister Wierbłowski w przemówieniu swym wezwał do czujności wobec stałego wzrostu nastrojów rewizjonistycznych popieranych w Niemczech zachodnich przez amerykańskich imperialistów. Głos delegata Polski dotarł do każdego patrioty francuskiego, belgijskiego, holenderskiego, jugosłowiańskiego czy greckiego, w którego pamięci nie wygasły krwawe obrazy okupacji hitlerowskiej.

## PRZODOWNICY PRACY NRD OTRZYMALI POLSKIE ODZNACZENIA



Ambasador Rzeczypospolitej Polskiej przy rządzie Niemieckiej Republiki Demokratycznej Izidorczyk wręczył wybitnym przodownikom pracy Niemieckiej Republiki Demokratycznej polskie odznaczenia, przyznane im przez Prezydenta RP Bolesława Bierut. Na zdjęciu: Bohater Pracy Hans Garbe otrzymuje order „Sztandaru Pracy” I klasy.

## Wolność... po amerykańsku



Oto z jakim okrucieństwem pachołkowie imperialistów amerykańskich — policjanci de Gasperię rozprawiają się z patriotą włoskim — młodym bojownikiem o pokój. Patrz jak jeden ze zbiorów wywija pałką gumową (jednym z przedmiotów „pomocy” marszallowskiej) jak katuje nią swoją bezbronną ofiarę. Pamiętajmy, w podobny, brutalny sposób faszystowski zbirzy Hitlera rozprawiali się z najlepszymi synami narodu polskiego. Ci, których widzisz na zdjęciu są kontynuatorami krwawych oprawców hitlerowskich.

Mimo krwawego terroru, szkan i represji walka narodu włoskiego w obronie wolności i niepodległości swojego kraju i pokoju nie maleje, a przeciwnie, potęguje się z dnia na dzień. Naród włoski walczy coraz aktywniej ze zbrodniczą polityką zaprzędaną rządów de Gasperię mocodawcom z Wall-Street. W walce narodu włoskiego, o chleb, wolność i pokój przewodzi Komunistyczna Partia Włoch jej sekretarz gen. Palmiro Togliatti. Nie uda się imperialistom amerykańskim uczynić z narodu włoskiego posłusznego baranka w imię swoich interesów.

## Dynamo (Tbilisi) — Gwardia 3:0

Czwarty z kolei występ piłkarzy wicemistrza ZSRR Dynamo (Tbilisi) zakończył się ich zwycięstwem nad krakowską Gwardią 3:0 (1:0). 40 000 widzów, obecnych na zawodach, emocjonowało się żywą i stojącą na wysokim poziomie grą obu drużyn.

Po uroczystym powitaniu zespołów grę zaczyna piłkarze radzieccy. Ich szybki atak zdobywa prostymi podaniami teren. Lecz obrona Gwardii jest na stanowisku i z powodzeniem odparła groźne ataki. Przez pierwsze pół godziny gra jest równorzędna, mimo to groźniejsi na polu przeciwnika są napastnicy Dynamo, którzy ze strzału lewoskrzydłowego Czkuaseli zdobywają w 24 min. pierwszą bramkę. W ostatnim kwadransie przed przerwą przewagę w polu uzyskują gwardziści, lecz ich strzały albo są niecelne, albo też stają się łupem dobrze broniącego Marganini.

W drugiej połowie jeszcze przez 10 min. utrzymuje się prze-

waga krakowian. W tym okresie Mordarski ma dwukrotnie okazję do wyrównania, lecz za każdym razem piłka idzie nieznacznie nad poprzeczkę. W 55 min. po rzucie rożnym Jurowicz niefortunnie wyskakuje do piłki tracąc ją na rzecz przeciwnika, a z zamieszania podbramkowego dynamowcy strzelają drugą bramkę. Silniejsi kondycyjnie i szybsi piłkarze radzieccy zyskują przewagę, a w 73 min. lewy łącznik Gogoberidze strzela trzecią bramkę, ustalając wynik dnia.

Gazeta do użytku wewnętrznego w jednostkach Marynarki Wojennej. Poza teren jednostki nie wynosić.

## ŚLAWOMIR SIERECKI

# Historia jednej nocy

— Aha... Teraz rozumiem. Tylko... tylko... wyjaśnij mi jeszcze, dlaczego ty, jak sam mówisz — Polak — razem z Rosjanami bierzesz udział w tej waszej rewolucji?

— To sprawa robotników wszystkich krajów. Zrozumie pan te wówczas, gdy pańscy żołnierze założą pewnego dnia czerwone kokardy i przestaną słuchać rozkazów.

— Milcz. Nie agituji mi żołnierzy swoją komunistyczną propagandą. To, co usłyszałem — wystarczy. Wyprowadzić jeńca.

Kiedy żołnierze i marynarze opuścili izbę, Calwey zwrócił się do podoficera.

— Bezwarunkowo — rozstrzelać! Poczekać jednak do świtu, bo bardzo możliwe, że rano zjawi się pułkownik Bridgeport. Mógłby wówczas na własne oczy przekonać się, że tutaj nie próżnujemy. Jeńca umieścić na noc pod strażą, najlepiej w chacie w samym środku wsi. Zostawcie tam światło i wyznaczcie posterunek. A teraz dajcie mi jakiegoś porządnego papierosa, bo od tego japońskiego tytoniu można się udusić. Kiedy wreszcie wrócimy do domu?

Resztę nocy spędził Jerzy Malinowski, marynarz rosyjskiej Floty Oceanu Spokojnego — w na wpół rozwalonej chacie, na koślawym zydelku. Obok płonęła na stole lampa naftowa. Za stołem siedział — z karabinem gotowym do strzału — amerykański żołnierz.

W izbie panowała cisza. Zza pleca jedynie dobywały się czasem głośne westchnienia śpiących żołnierzy. Strażujący Amerykanin kiwał się sennie, wzrok kierując w kąt izby.

— Krucho u was z paleniem? — zagadnął w pewnej chwili marynarz.

— Nie wolno mi z wami rozmawiać — odburknął żołnierz i przeniósł wzrok z podłogi na sufit.

— Ech dziwaczne zarządzenie. Boją się, żeby cię nie przeciągnął na stronę rewolucji, tak jakbyś nie miał własnego rozumu.

Żołnierz nic nie odpowiedział.

— Ciekawym, czym jesteś w cywilu. Pewnie masz jakąś lekką pracę. A zresztą może w ogóle nie pracujesz. U was — w Ameryce — jest przecież tak dobrze — mówił ironicznie marynarz.

— Jestem murarzem. Ale to cię nie powinno obchodzić. Kazali milczeć, to milcz.

— Powiedz mi tylko — proszę... U was chyba teraz urodzają na pracę w twoim zawodzie? Słyszałem, że murarze bogacą się, sami domy sobie stawiają. I to jak — drapacze nieba!

— Ech, ktoś ci bajek naopowiadał. Był czas, że faktycznie był na nas sezon. Ale teraz to już co innego. Byłem bezrobotny...

— I pewnie dlatego poszedłeś do wojska?

— Chyba... Ale nie rozmawiajmy. Usłyszysz sierżant.

Znów chwilę milczeli. Jeden ze śpiących na przypiecku żołnierzy zamruczał coś przez sen i przewrócił się na drugi bok.

— Dom wspominał, rodzinę... — mruknął na wpół do siebie, a na wpół do wartownika — marynarz. — Przygnali was tutaj nie wiadomo po co. Jak się płomień rewolucji rozpali — to nikt z was i tak nie wróci.

— Myśmy niewinni. Każą iść, to idziemy. Taki rozkaz — odburknął również na wpół do siebie wartownik.

— Nasi dowódcy również wydawali podobne rozkazy, ale nie daliśmy się otumaniać.

— Daj spokój, marynarzu. Rozumiem, że tak mówisz, żeby cię puścił, ale nic z tego.

— Głupstwo, bracie. Nie kazali, to nie puszczaj, ale porozmawiać możemy. Do świtu niedaleko, a coś czuję, że jak tylko wyjrzy zza horyzontu słońce — wpakujemy ci spora porcję ołowiu. No, ale jeśli ja nie dojdę w moje rodzinne strony, aby zanieść tam płomień rewolucji, to na pewno dojdą tam inni moi towarzysze, dojdzie nasza idea wolności i braterstwa — wówczas, gdy utrwali się władza radziecka w Rosji. Bez zwycięstwa rewolucji rosyjskiej mój kraj nie będzie wolny. Tylko, że tacy jak wy przeszkadzają nam w osiągnięciu zwycięstwa. Co wam zrobił rosyjski robotnik i chłop? — spytał po chwili Malinowski.

— Nic nie zrobił. Taki rozkaz...

— A jak ci każą do brata, albo do matki strzelać, to nie zapytasz za co?

— Do brata... do matki... to co innego...

— Nie, to wcale nie „co innego”. My ludzie pracy — jesteśmy jedną wielką rodziną. W tym leży przecież nasza siła. W tym leży sens rewolucji. Rozumiesz?

Żołnierz skinął głową i chciał coś powiedzieć, ale w tym momencie od preta doleciał szmer.

— O czym gadacie? — padło groźne pytanie z kąta.

Był to sierżant. Przyczłupał na środek izby, trzymając rewolwer w ręce. Podejrzliwym wzrokiem obrzucił jeńca i wartownika, który wyprężył się na baczność.

— Billy, zamelduj się jutro do krakowskiego raportu, a teraz — marsz stąd. Sam dopilnuję bolszewika.

Następnego dnia o świcie krótka salwa spłoszyła leśne ptactwo. Zginął jeszcze jeden bohater rewolucji, czerwonon marynarz Floty Oceanu Spokojnego, zamordowany przez amerykańskich interwentów. W tym samym czasie jego towarzysze w dalekiej Polsce szli ulicami miast, śpiewając Międzynarodówkę, a buty amerykańskich doradców wojskowych, gotujących wspólnie z agentem austriackiego wywiadu — Pilsudskim — ostatni niedużany cios w młodą republikę radziecką, deptali dywany warszawskich gabinetów dyplomatycznych.

Na zakończenie warto dodać, że żołnierz Billy nie stawił się do raportu krakowskiego. Jakież „zbłąkane” kule trafiły bowiem następnego dnia zarówno kapitanu Calweya jak i sierżanta, a żołnierze zażądali od swego dowódcy — odesłania ich do domu.

Były to ostatnie chwile niesławnej krucjaty imperialistów na twierdzą rewolucji. Bankierzy, bankrutujący dyplomaci i handlarze bronią stwierdzili z przerażeniem, że dzieła Wielkiej Rewolucji Październikowej nikt z jej wrogów nigdy już nie zdoła zniszczyć. Interwenci wynieśli się tą samą drogą, którą przybyli, unosząc z sobą piętno hańby. Drogami Kraju Przemorskiego maszerowały w ślad za ich odwrotem zwycięskie oddziały Czerwonej Armii, a wśród gór i lasów niosła ich zwycięska pieśń:

...Rozgromili atamanów,  
...Rozgromili wojewod.  
I na Tichom Okieanie.  
Swoją akonczyli pachod...

Ślawomir Sierecki